

Kuryer Poznański.

Nr. 2.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 3 stycznia 1884.

171 Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenną prawną. — Biuro redakcyjne przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. — Ekspedycja przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarostawa Leitzebra. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemin), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hays Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 2 stycznia.

(Horoskop pokojowych urzędowych dzienników pruskich na rok bieżący. — Noworoczne recepcje dyplomatyczne; mowa pana Fariniego i odpowiedzi króla Humberta. — Zatarę Porry z zwierzchnikami kościołów wschodnich: z patriarchą ekumenicznym, katolickim patriarchą Jerozolimskim, patriarchą ormiańskim i egzarchą bułgarskim. — Uchwała serbskiej rady ministrów, rozstrzygnięcie skłupyne. — Ponowny wybór marszałków sejmiku zagrebskiego. — Rewizja konstytucji francuskiej i republikańskiej, wstrząsająca pamięć Gambetty. — Zaświadczenie gabinetu p. Posady de Herrery.)

Rozpoczynającemu się rokowi 1884 stawiają półurzędowe i rządowe dzienniki pruskie bardzo pomysłny, bo całkiem pokojowy horoskop. My do tych kombinacji i domysłów z urzędu fabrykowanych żadnej nie przywiązujemy wagi, i jeżeli o nich wspomniemy, to jedynie ad rei memoriam — ażeby przypomnieć ich wartość wtedy, kiedy ci sami urzędowi publicyści będą znowu na rozkaz z góry w wojenne dęły surmy. I tak ministerjalna berlińska „Prov. Ztg.” długi poświęca artykuł wypadkom politycznym zeszłego roku i tak mniej więcej wyraża się o obecnym położeniu międzynarodowym: Porozumienie, jakie od dawna istnieje pomiędzy pierwszorzędami mocarstwami Europy nie tylko nie zostało zachwane, ale oświecało się nowymi rękami. Zaufanie do pokojowej polityki niemieckiej i jej sprzymierzeńców wzmocniło się wszędy, a jazdy głów ukoronowanych zeszłego lata i jesieni przyczyniły się znacząco do rozjaśnienia politycznej przyszłości Europy. Ze szczególną przyjemnością będziemy sobie przypominali wielkie zasługi, jakie położył dziadko korony niemieckiej około wzmocnienia widoków pokojowych i porozumienia między narodami środkowego i południowego naszego kontynentu europejskiego. W ten sposób dokonywa się przejście ze starożytności do nowego roku przy widocznym utrwaleniu warunków pokoju zagranicznego.

Z temi samymi pokojowymi zapewnieniami wystąpili zapewne i dyplomaci, posłowie i ambasadorowie, akredytowani przy dworach zagranicznych, podczas recepcji noworocznych. Telegraf nie donosi, co na recepcjach tych mówiono, ale nie trudno się domyślić, że zaręczano na nich jak najsołenniejsze życzenia i serdecznych uczuciach czy to monarchów, czy władców republikańskich. W poniedziałek składali rosyjscy agenci dyplomatyczni noworoczne życzenia Ojcu św. a następnie udał się do podsekretarza stanu, Kardynała Jacobiniego. Papież przyjmował tego samego dnia i reprezentanta republiki kolumbijskiej, p. Velez. W sam Nowy Rok po południu przyjmował p. Grévy ciało dyplomatyczne, przy czym krótką miał przemowę do prezydenta Nuncjusza papieża, na którą również krótką otrzymał odpowiedź. Wczoraj był na osobnej recepcji u króla Humberta ambasador niemiecki Kendell i wręczył mu własnoręczne pismo cesarza Wilhelma. Carowi Aleksandrowi w rezydencji gatchyńskiej wieszował nowego roku nowo zamianowany ambasador gen. francuski Appert i wręczył przy tej okazji swe papiery uwierzytelniające. Italianissimi przypomnieli światu podczas recepcji u króla Humberta dzieło swe, o którym byłoby politycznie wcale nie wspominać, raz, że gloryfikować gwałt, jest rzeczą arcymemorabla, a powtórze dla tego, że nie Włosi, jeno Francuzi stworzyli Włochy Zjednoczone. Ale przewodniczący deputacyi parlamentu, p. Farini, inne widocznie wyznaje zasady etyczne; w przemowie bowiem do króla Humberta, składając mu życzenia noworoczne, przywiódł na pamięć znane słowa, jakie był wyrzekł w roku 1859 Wiktor Emanuel o głosie bolesci Włoch. Król Humbert podziękował za życzenia i dodał, że ideał jego ojca został już urzeczywistniony, gdyż Włochy są już dziś zjednoczone i niezależne i patrzą spokojnie w przyszłość, mając po swej stronie pomysły wroźby. Co przez te pomysły wroźby rozumie syn rzekomego twórcy Włoch Zjednoczonych, trudno rozumieć. Czyżby sądził, że ukształtowanie się dzisiejszych stosunków międzynarodowych i przyjaźń cesarstwa niemieckiego zdoła są zastąpić niewzruszone zasady i fundamenta, na których odwieczna Sprawiedliwość opiera egzystencję państw i narodów? Gwałt i bezprawie znajdują zawsze zwolenników i przyjaciel i triumfowały nieraz długo nad prawem moralnym, ale też, jak pokazuje historia, rozsypany się też zawsze w gruzy wszelkie organizmy państwowe, którym dały sztuczne życie ten sam gwałt i to samo bezprawie.

Po tym krótkim epizodzie, jakimy musieli tu wtrącić z okazji noworocznych recepcji, wracamy do notowania faktów bieżących w naszej codziennej kronice. Nasamprzód zapisujemy, że fałszywym był alarm, sygnalizowany przez „Pester Lloyd”, jakoby w okupowanych prowincjach, w Bośni i Hercegowinie zanosiło się na nowe zbrojne powstanie. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze” z ostatniego dnia roku zeszłego.) „Presse” zasięga natychmiast bliższych pod tym względem informacji z wiarogodnego źródła i zapewnia, że doniesienia „Pester Lloyd” są albo wprost mylne, albo też należy je odnieść do wypadków, jakie się dawniej wydarzyły. Fakt jest, że od 15 listopada nie zaszła absolutnie ani jeden wypadek rozbójniczy w Hercegowinie. Ze zresztą stosunki rekrutacyjne w okupowanych krajach pomysłnie uregulowane zostały, świadczą o tem najwyższe uznanie, jakie otrzymał szef krajowego rządu w Bośni baron Appel i inni funkcjonarysze rządowi właśnie za skuteczne i pełne taktu postępowanie podczas tegorocznego asenterunku w zajętych prowincjach. — Tak samo zbija wiadomości „P. Lloyd” i ministerjalny „Fremdenblatt.”

Do spraw, przechodzących z roku ubiegłego na rok obecny, należy zatarę, jaki wszczął się pomiędzy Portą a patriarchą grecko-schizmatykiem w Carogro-

dzie. Pisaliśmy o tym zatarę dni temu kilka i dziś wspomnieć o nim musimy, gdyż jest on nie małego znaczenia politycznego. Nad tą to sprawą obradowała w dniu 29 grudnia r. z. grecka Izba deputowanych. Na odnośne zapytanie odpowiedział prezes gabinetu, że wiadomość o podaniu się do dymisji patriarchy ekumenicznego jest prawdziwa; p. Tripikis wyraził przy tem nadzieję pokojowego załatwienia zatarę, ale dodał, że rząd grecki nie może interweniować w drodze dyplomatycznej, gdyż zamiast polepszyć, tylkoby sprawę tę jeszcze pogorszył. — Porta ma nadto jeszcze zatarę z trzema innymi zwierzchnikami kościelnymi, i to z patriarchą patriarchy w Jerozolimie, z patriarchą ormiańskim Narsesem i egzarchą bułgarskim. Rzymo-katolickiemu patriarchy przysługiwał od niepamiętnych czasów ten przywilej, że stojące do jego dyspozycji łódzie w liczbie 45, mogą wywieszać flagę, która broni je od rewizji urzędników tureckich. Łódzie te chce teraz Porta zredukować na dwie. Po stronie patriarchy stanął ambasador francuski i grozi, że jeżeli Porta nie ustąpi, to flota francuska wypłynie natychmiast do portu w Beyrucie i Jaffie, jako też do innych portów syryjskich. — I stosunki Porty z patriarchą ormiańskim wiele są napięte, a to z powodu, że Turcy usiłują koniecznie ukroćć prawa autonomiczne kościoła ormiańskiego. Energiczna postawa Greków doda zapewne odwagi i Armeniżynom i patriarcha Narses podaje, jak sądzi w Carogrodzie, do dymisji. Na groźniejszy jeszcze zatarę zanosi się pomiędzy Portą a egzarchą bułgarskim. Firman sultański z r. 1843 nadaje egzarsze prawo do nadzoru nad wszystkimi wschodnimi chrześcianami narodowości bułgarskiej w państwie tureckim; na mocy tego firmanu może on np. rezydować w Carogrodzie, ustanawiać duchownych we wschodniej Rumelii, Macedonii itd. Porta twierdzi, że nowe ukształtowanie się polityczne Bułgarii po ostatniej wojnie zmienia z gruntu postanowienia firmanu i że jurysdykcyja egzarsze ograniczyć się musi w myśl traktatu berlińskiego na Bułgarię, wskutek czego powinien on rezydować w Zofii. — Rzec wcale ciekawa, jak się te zatarę skończą — ostateczne ich załatwienie zależy będzie głównie od stanowiska, jakie zajmie w nich Rosya.

Ze spraw półwyspu bałkańskiego zapisujemy tu wiadomość biłogrodzką, według której serbska rada ministerjalna postanowiła rozwiązać obecną skłupyne i w miesiącu lutym zwołać nową zwyczajną skłupyne. — W sejmie zagrebskim dominuje, jak zawsze, stronnictwo narodowe. Na poniedziałkowym posiedzeniu obrał sejm na nowo dotychczasowych dwóch marszałków, którzy z powodu skandalicznych zajęć partyi Starcewicza urzędy swe złożyli.

Gabinet p. Ferrego przystępuje z nowym rokiem do rewizji konstytucji. Krok ten bardzo ryzykowny ma, jakęś to już pisali, utrwalił jeszcze silniej republikę. Jak opowiadał sobie w parlamentarnych kołach, ma projektowaną rewizja na celu zniesienie dotychczasowych senatorów i przywrócenie głosowania podczas wyborów wedle list. Republikanie sądzą, że i prawica zgodzi się na tę zmianę ustawy wyborczej. Gambettyści chcą wskrzesić pamięć zapomnianego nacelnika. W poniedziałek, jako w rocznicę śmierci Gambetty, udało się około 100 deputowanych i przyjaciół zmarłego trybuna do wili d'Avray. Przy katalafku, przyozdobionym w kwiaty i chorągwie, miał deputowany Bert mowę, w której rozwodził się o usiłowaniach patryotycznych Gambetty.

Premier angielski powrócił z Howarden do Londynu i odbył natychmiast konferencję z ministrami Hartingtonem i Granvillem.

Gabinet p. Posady Herrery ustępuje z widowni, nie mogąc dla planów swych zyskać większości w kortezach. W poniedziałek obradowała komisya parlamentarna nad adresem, jaki ma być wysłany do króla, jako odpowiedź na mowę od tronu. Sagasta oświadczył, że jest przeciwnikiem projektów rządowych, dotyczących głosowania powszechnego i zmiany konstytucji. Posada skonałował tedy, że kiedy rząd wszelkie możliwe poczynił koncesje, jakie tylko pogodził się dawać jego programem, nie pozostaje mu nic innego, jak odeprzeć od siebie wszelką odpowiedzialność za zerwanie sojuszu pomiędzy gabinetem a większością kortezów.

Jeszcze 3 dyceceze.

Ustawa obrocna była jednym z tych środków przymusowych, które tak samo jak kary pieniężne, więzienie i banicya zlamają opór duchowieństwa katolickiego i zniewolą je do uznania ustaw majowych.

Srodki te, dobre może i skuteczne na duchowieństwo prawosławne lub protestanckie, okazały się bezsilnymi wobec duchowieństwa rzymsko-katolickiego, które dzielnym zachowaniem się swoim dowiodło, iż zawsze świeżym i prawdziwym w Kościele Bożym jest ono zdanie Pawła św., według której ani śmierć, ani przesładowanie, ani miecz nie odłączy wiernych sług Bożych od Tego, który powiedział: „Jam jest droga prawda i żywot”, i od Jego Namiestnika na ziemi.

Na całym obszarze monarchii pruskiej znalazła ustawa obrocna swe zastosowanie, chociaż sługom Kościoła, znajdującym się pod taranem obłężenia ustaw majowych, odebrać żywność, i miasto Boże głodem zmusić do poddania, chociaż ten chleb i woda, które duchownym odejmowano, należał im się z prawa, i na mocy międzynarodowych stypulacji.

Poznań wreszcie, iż nie tedy wiedzie droga do

zwycięstwa, i poczęto znowa znosić to, co w pospiechu zadekretowano.

Pięć dycecezi, które otrzymały Biskupów po śmierci swych Pasterzy, Paderborn, Osnakruk, Trewir, Wincław i Fulda, zostały także niezwłocznie zwolnione od rygoru prawa, następnie nakazano wypłacać pensje księżom w okręgach pruskich, należących do innych dycecezi, jak n. p. do otomunieckiej, praskiej, fryburskiej.

Po ulaskawieniu księdza Biskupa limburskiego zniesiono ustawę obrocną w jego dycecezi (6) a ostatni zeszlarczyony numer „Reichs i Staats-Anzeigera” donosi co następuje:

Uchwałę król pruskiego ministerstwa stanu nakazano na podstawie artykułu 1 ustawy z dnia 31 maja 1882 r. w połączeniu z artykułem 4 ustawy z dnia 14 lipca 1880 roku podjąć ponownie od dnia 1 października r. b. (t. j. 1883) wypłatę zatrzymanych aż dotąd prestacyi rządowych w dycecezach: chełmińskich, warmińskich i hildesheimskich.

Do owych 6 powyższych łączy się tedy jeszcze trzy dalsze dyceceze, tak że w ogóle już tylko w 3 dycecezach gnieźnieńsko-poznańskiej, kolofiskiej i monasterskiej dochody duchowieństwa katolickiego zatrzymywane bywają.

Nierówność ta i traktowanie duchowieństwa długo utrzymać się nie może, gdyż jak słusznie powiada „Nat. Ztg.” (zob. koresp. berlińska), wina duchownych w tych trzech dycecezach nie różni się w niczem od winy duchowieństwa w innych dycecezach.

Od lat blisko dziesięciu prześwietne kapituły nasze metropolitalne gnieźnieńsko-poznańska nie pobierają z wyjątkiem księdza Dulińskiego, pensji, które mu się z prawa należą, wielu proboszczów i wikaryuszów pozabawionych jest środków utrzymania i skazani na ofiarność wiernych lub wsparcie współbraci.

Kto sam nie doznał takiego traktowania, komu po tylu a tylu latach pracy nie zatrzymano słusznie należnej pensji — temu trudno zrozumieć, jak przykra i uwłaczająca jest tego rodzaju procedura, zwłaszcza jeśli się ciągnie przez lat blisko dziesięć.

Wie rozumiemy też, dla czego wyjmując trzy powyższe dyceceze z pod rygoru ustawy obrocnej, pozostawiono kapłanów trzech ostatnich dycecezi bez środków utrzymania, dla czego i w naszych archidiecezach, gdzie rząd oprócz bulli „de salute animarum” jeszcze inne zobowiązują go tytuły prawne — pewna część duchowieństwa ma być dochodów swych pozbawiona.

Mimo to przyjmujemy nie bez uznania ten nowy krok na drodze naprawy wyrządzonej Kościołowi krzywdy i nie tracimy nadziei, że i u nas niebawem stosunki na lepsze się zmienią.

Skandale we Wiedniu.

Donosiliśmy przedwczoraj o burzących scenach, jakie się dnia 25, to jest w pierwsze święto odbyły w parzych kościołach św. Eustachego, Pawła i Ludwika i które dowodziły, jak daleko już posunęło się zdziwienie robczej ludności przykościelnej.

W kilka dni później — jak już z poniedziałkowego telegramu wiado — przewyższyli Paryżan wiedeńscy robotnicy, dopuszczając się gwałtownego zbezczeszczenia kościoła i kapłana na kazalnicy.

O. Hammerle, Redemptorysta, kazal od srody zeszłego tygodnia począwszy, w kościele św. Jana Ewangelisty na przedmieściu Favoriten o kwestyi społecznej i wywoził, że główną przyczyną niedoli i nędzy dzisiejszej jest odstąpienie od zasad chrześciańskich. Kto stracił wiarę w Boga, ten robi sobie tutaj „bogów obcych” a mianowicie jednego bożyszczka, to jest pieniądza, nawet z krzywdą bliźniego zdobyty.

Kto stracił wiarę w wiekistą nagrodę, ten szuka tej nagrody tu na ziemi, i aby ją uzyskać, gotów się chwycić socjalizmu, komunizmu i wszelkiego gwałtu.

Jedyną pociechą ubóstwa jest religia — taki był temat niedzielnym.

Być może, iż podczas poprzednich kazań padło także ostre jakie słówko na robotników, na ich niechrześciańskie dążności do socjalizmu, na niemiarowalność i niewstrzeźliwość; doś, że pewna szajka robotników omówiła się między sobą, aby zrobić skandal w kościele na niedzielnym kazaniu.

Słowa znakomitego kaznodziei ściągnęły do kościoła św. Jana przeszło 3000 ludzi; wśród poważnej ciżmy słuchano jego jasnych i gruntownych wywodów. W połowie przemowy podniosło się gwałtowne sykanie, rozległ się przeraźliwy świst i na to hasło rozpoczął się piekielny hałas, rozległy się wzywające groźby i wyciągano przeciw ambonie pięście, miotano przekleństwa, a nawet rury gazowe zakreślić i gaz zagasić usiłowano.

Kaznodzieja stał spokojnie na ambonie, pewny, że przeceka te objawy szalonej nienawiści — atoli spokojna jego postawa jeszcze więcej rozdrażniła ekscendentów.

Na znak dany swigny kamienie, najprzód mniejsze, potem większe, i rozpoczęło się gwałtowne bombardowanie do kazalnicy, a potem wprost do kaznodziei. Ojciec Hammerle zniewolony był opuścić ambonę.

Kiedy publiczność, strwożona temi wybrkami, goniąc się zaczęła tłumnie do dwóch wyjść kościoła, padł nagle krzyk: gore — i wtedy już za-

mięszanie nie miało granic. Seisk i tłok był tak wielki, że w końcu zbite tłumy, tłoczące się po ciałach przewróconych i na ziemi leżących osób, ani naprzód, ani w tył posunąć się nie mogły.

Wśród głośniejszych krzyków wyróżniali się rozdzierające serce jęki deptanych i pokaleczonych.

Na szczęście udało się kilkunastu przytomniejszym osobom przekonać tłumy, że alarm był fałszywy, i seisk ustawać począł, a nadbiegłej policji i straży ogniowej udało się zatamować wyjście uprzątnąć i umożliwić powolne opuszczenie świątyni.

Kilkanaście osób jest rannych, kilku robotników aresztowano, śledztwo toczy się energicznie, a cały Wiedeń oburzony jest na garstkę opryszków, którzy dopuścili się tak wielkiej zniewagi domu Bożego i którzy o mało co nie stali się sprawcami ogromnej katastrofy.

Rzecz była widocznie z góry uknuta i przygotowana, wielkie mnóstwo kamieni umyślnie w zbrodnictwo zamiarze ze sobą przyniesiono. Dziś, kiedy pisma wiedeńskie, podawają dokładne streszczenie kazań O. Hammerle, przekonywamy się, że ekscedeni nie mieli żadnego powodu do zrobienia takiej nieczemnej, świętokradzkiej burdy.

W sprawie ks. Kruszki.

Z Galleji, 30 grudnia.

Ponieważ Szanowna Redakcyja „Kuryera Pozn.” umieściła oskarżenie starosty Foedricha w całości — zawierające a raczej oparte na zupełnie fałszywych podstawach; sądząc przeto, że nie od rzeczy będzie podać w krótkości treść rekursu wniesionego przez księdza Kruszkę przeciw temu orzeczeniu z dnia 26 października 1883 do Namiestnictwa. Umieszczenie w „Kuryerze” treści rekursu uważam za potrzebne, gdyż ni jeden z czytelników, przeczytawszy ten wyrok starosty — mógł nabrać fałszywego sądu o ks. Kruszkę.

1. Na zarzut przez starostę Foedricha uczyniony, jakoby lekceważył otrzymane uszne przestrogi... odparł ksiądz Kr., iż ich osobiście p. Foedrich nigdy mu nie uczynił — a jeśli może przed innymi osobami mówił w tym celu, iżby one ks. Kr. powiedziały — to osoby te nie uważały się za organa polityczne c. k. starosty.

2. Zarzuca c. k. starosta księdzu Kr. „nieustanne zatarę z każdorazem wikarym, którzy z winy księdza Kr. co rok się zmieniali.” Zarzut ten zupełnie fałszywy co się najlepiej wykazuje z załączonych do rekursu oświadczeń, ten zarzut z oburzeniem odpychających księży dawniejszych wikarych w Dynowie — ks. Scherckera z Dubiecka i ks. Wyszytyckiego, wówczas w Dynowie jeszcze będącego. To samo byłoby niezawodnie i inni dawniejsi dwaj wikarysze oświadczyli — ale dla krótkości terminu (3 dni) i odległości ich pobytu nie można było tego uczynić. Przez 8 lat pobytu ks. Kr. w Dynowie było z nim 4 wikarych. Przylem odwołał się ks. Kr. na świadectwo ks. dziekana i duchowieństwa z całego dekanatu i na Najprzewiel. konsystorz przemyski, któryby według opinii c. k. starosty — (zdaje się, że starosta tu ze siebie miarę brał — przyp. korespondenta) niewinnych karał — a winnemu tak chlubne świadectwo wystawiał...

3. Mylnie zarzut „nieprzyjaznego wystąpienia przeciw duchowieństwu ruskiemu” — udowodnił ks. K. świadectwami księży sąsiadów i to ruskich, tj. ks. Durkota, ruskiego proboszcza w Bachórze, do którego Dynow jako filia ruska należała — i ks. prob. Zelechowski, dziekana ruskiego; obydwa temu zaprzeczyli i ze zdziwieniem pytali, kiedy to c. k. starosta „spokój przywracał.” — Żaden z nich nie o tem nie wiedział.

4. Co się tyczy zatarę z propinacją piwną — to także mylnym jest zarzut starosty. Ks. Kr. może udowodnić oświadczeniem piśmiennym wydziału Stowarzyszenia, iż to się stało wbrew radzie jego, który doradzał im, aby dla pewności poszli przed majówką do żyda i dali mu 1 złr. lub półtora; lecz oni poszli za radą ks. J. W. i kupca Mendla Landau. Oświadczenia te są każdej chwili zaprzysięż gotowi. I to piśmienne oświadczenie także do rekursu dołączono.

5. Wielką wagę kładzie starosta na słowa ks. Kr., powiedziane w prywatnej rozmowie z dziekanem Horbacia.

Rzecz tak się miała: W sam dzień pożaru i to około godziny 11-tój przed południem przyszedł c. k. starosta do ks. Kr., stojącego przed mieszkaniami i opowiadał mu, jako młody pan Trzeciński (Stefan) narobił mu (starości) nieprzyjemności, bo domagał się w kancelaryi gminnej Dynowa, aby on (starosta) nakazał gminie pójść gasić palące się stodoły; on (starosta) tego uczynić nie może — bo nie ma do tego prawa, a gmina nie ma obowiązku itd.!

To opowiadał starosta w sam dzień pożaru! Na drugi dzień ksiądz Kruska wracając od chorego, kazal woźnicy stanąć nie daleko miejsca pożaru, by się z wozu przypatrzyć zniszczeniu. Wśród rozmowy księdza Kr. z leszczym Wojdyną zbliżył się do wozu żandarm Horbacio i po krótkiej rozmowie zakławszy na ludzi wiejskiej gminy Przedmieścia, że ich przy niedopalkach nie było, wyrzekł, iż pójdzie i z pola ludzi i woja pozgania. Na to odrzekł ks. Kr. po niemiecku, by nikt z ludzi nie rozumiał, „es scheint mir, sie haben kein Recht dazu und die Leute sind nicht verpflichtet.” To jest ta zbrodnia, o którą c. k. starosta ks. K. oskarża, a która była tylko powtórzeniem słów starosty, dzień poprzednio powiedzia-



Cz 4262 / 1884

nych. Ks. Kr. wyrzekł to bez żadnej złej myśli i dla tego, by zaudarować przez taki przymus nie powiększał rozjątrzenia, jakie panowało między ludźmi przeciw p. Trzecieskiemu.

Jeśli w tych słowach objawiła się nienawiść — to oć sądzić o słowach c. k. starosty podczas pożaru powiadzianych?

6. Korespondency do „Więca“ ks. Kr. nie pisał — jak to redakcja tegoż pisma potwierdziła, a na dowód swęj niewinności załączył do rekursu zeznanie autora teje korespondency X. J. Wysz...

Prócz powyższej wzmiankowanej świadectwo dołączył jeszcze do rekursu świadectwo proboszcza miejscowego, iż ks. Kr. jest niewinnie spotwarzony itd. Temi wszystkimi świadectwami udowodnił ks. Kr. w każdym zarzucie swęj niewinność, a mimo tego, rekurs odrzucono i kazano się w 24 godzinach wręczyć w swęj paszport przymusowy po niemiecku pisany, z Dynowa i Austrii wynosić.

Członkowie

narodowej partji irlandzkiej.

Justyn Mac-Carthy.

Przed mniej więcej dwoma laty ukazał się w odcinku „Kuryera“ krótki życiorys naczelnika narodowej partji irlandzkiej, Karła Stewarta Parnella. Było podówczas zamiarem moim skreślić w podobny sposób przeszłość i charakter innych znakomitych a zasłużonych, lub zasługujących się irlandzkich członków parlamentu angielskiego; ale czasu burzliwego, dwa lata krwawych zamieszek na wyspie, rozterki w łonie samego nawet stronnictwa narodowego, przedewszystkiem zaś pozorny czy rzeczywisty brak jedności i programu między stronnikiem Parnella, kazaly mi wstrzymać się w pracy i poszukiwaniach, dopóki nie doszedł do dziennikarskiej satysfakcy, że nie będę żałował przedsięwzięcia.

Leż i teraz nawet, gdy grupa parlamentarna irlandzka ma swój program pewien, poważny, od którego z pewnością nie łatwo odstąpi choćby o włos — rozpoczynam ostrożnie, podając szkie biograficzny Mac-Carthy'ego, przed innymi, mogącymi łatwiej zainteresować czytelnika. Są bowiem w stronnictwie narodowym irlandzkim ludzie, których zasługi parlamentarne są olbrzymie, ich początki w życiu publicznym zadziwiająco, ich popularność w kraju niezaprzeczona, wpływ w parlamencie potężny, których jednakże charakter osłonięty jest do pewnego stopnia mgłą stóśnków i zależności: zależności od mniej lub więcej osobistych ambicy, stóśnków z mniej lub więcej uwydatnionymi osobistościami obóz demagogicznych.

Przeszłość i terażniejszość wyrabiają w Irlandji charakter polityczny, którego ani w zupełności pochwalę, ani całkowicie ganić nie można. Z przeszłości — pozostają stóśniki, o jakich napomykam; terażniejszość nakazuje wyborcom, troskliwym o postęp sprawy narodowej, wysłać do Westminsteru reprezentantów ludu, nie zaś przedstawicieli osobistego, choćby najszerszego (szczęśliwie) rozlanego interesu. A za tąd idzie, że odpowiedzialni posłowie, rozumiejący lud swój i kraj, wyjść mogą w Irlandji tylko z łona ludu i zasiadać w parlamencie — nie jako obrońcy i adwokaci sprawy adoptowanej, lecz jako czemierze własnego bytu. Protestantzka część ludności od swoich kilkunastu reprezentantów; ci przeciw są ludźmi majętnymi bez wyjątku, a nadto obowiązani są bronić przedewszystkiem hegemonii protestantyzmu i brytanizmu. Dziwić się zatem nie można, że ten i ów poseł narodowy, zasiadający raz na ławie, otoczony bezustanną intrygą frakcy — zresztą ubogi i bez zabezpieczonych źródeł lepszych dochodów, ulega namowom jednych, obietnicom drugich, i w ciągu siedmiolcia stara się o pozyskanie jakiegokolwiek łaski ministerjalnej w formie posady rządowej — lub też o fawory przywódców opozycyi, nie szczędzących... wynagrodzeń!

P. Parnell z kilku innymi posłami stoi na gruncie absolutnie niezależnym od potrzeb, lub materialnych widoków osobistych. Naczelnik partji potrafił w chwilach krytycznych poświęcić część znaczną własnego mienia na dobro sprawy: część tę zwrócił mu Irlandja przed kilku tygodniami. Chodzi teraz o złożenie daleko większego funduszu narodowego, którego provizye służyćby mogły do utrzymywania w parlamencie reprezentantów ubogich, wziętych, że tak powiem, od pług a, ale pewnych, rozumiejących sprawę i potrzeby narodu, zdolnych, sumiennych, pracowitych i prawych. W dniu, kiedy Irlandja zdobyłaby sobie reprezentacyę w takich warunkach, oświadczenie Parnella, wypowiedziane na bankiecie dublińskim, stanie się rzeczywistością: „Jeżeli nam nie pozwolą rządzić w Dublinie — będziemy rządzić w W. Brytanji w Westminsterze!“

Mniej głośnym, mniej brilliant and dashing — jak tu mówią — aniżeli większość kolegów p. Parnella, jest dep. Justyn Mac-Carthy. Ze jednakże (zgodnie z co dopiero zaznaczoną opinią) jego, a nie innego uważa młody koryfeusz za osobistość pewną... dowodzi okoliczność, iż go sobie obrał za wice-prezydenta partji i alter ego.

Justyn Mac-Carthy urodził się w mieście Cork w roku 1830. Ojciec jego był jednym z najuczestniejszych filologów irlandzkich; majątku nie posiadał wcale. Młody Justyn uczęszczał do prywatnej szkoły niejakiego Gouldinga, pedagoga ekscentrycznego, ale słynnej nauki i słynniejszego jeszcze zdolności nauczania. Opuszczając zakład Gouldinga, Justyn tłumaczył z wielką łatwością autorów łacińskich i greckich, pisał płynnie w obu starożytnych językach i — będąc dobrze obeznany z historją ludów klasycznych — nabył wielkiego zamiętania do studiów dziejowych. Na wykształcenie wyższe w którymkolwiek uniwersytecie funduszów nie było; zresztą nie było podówczas w Irlandji wszechnicy katolickiej, protestancka zaś wszechnica św. Trójcy w Dublinie, jak dziś, tak nierównie więcej w owych latach słynęła z sekciarskiej wyłącności i zaciętego brytanizmu.

Mac-Carthy obrał sobie zawód literacki. Trzeba mu było przejść trudne bardzo początki; sam się nauczył stenografii, sam rozpoczął studia języków włoskiego, francuskiego i niemieckiego, usiłował zapoznać się z literaturą powszechną — aż wreszcie wykołał skromną posadę reportera przy redakcyi miejscowej gazety „The Cork Examiner“. Miał wtedy lat siedemnaście.

Rok 1848 przyspieszył w Irlandji wybuch rewolucyi. Istniały podówczas dwa wielkie narodowe obozy: tych, którzy po O'Connellu przejęli program autonomii (zerwanie aktu uni parlamentarnego) — i tych, którzy

pod hasłem „Młodej Irlandji“ podnieśli sztandar zupełnej separacyi politycznej. Ten ostatni obóz nie miał bynajmniej konstytucyi demagogicznej, ale złożony był z ludzi młodych, zbyt krewkich i skwapliwych, mało się rachujących z zasobem sił własnych — dopóki siły te miały znanie bohaterstwa. Przygotowywano brojne powstanie. Zamiar nie chwaliłi autonomiści, ani się mu sprzeciwiali; gdy jednak irlandzkie kółła w Stanach Zjednoczonych obiecały skuteczną pomoc, kiedy dwa czy trzy statki naładowane amunicją i prowiantami krążyły po wodach irlandzkich, nosząc na pokładach irlandzko-amerykańskich oficerów armii — kiedy przedewszystkiem w całej niewal Europie nagły powstał uragan rewolucyi — „Młoda Irlandja“ postanowiła nie zwlekać dłużej. Powstanie wybuchło sporadycznie i organizatorzy jego nie mieli czasu do uprzedzenia ludności hrabstw południowych o swęj nagłej decyzji. Powstanie zostało stłumione w przeciągu dni kilkunastu; bowładze angielskie czuwały nad wybuchem, nie zdradzając swęj świadomości; generałowie amerykańscy wystąpili na ląd ojczyznę kraju na to tylko, aby natychmiast utracić wolność a niebawem i życie.

Obok odważnych i entuzjastycznych patriotów, jak O'Brien, Gavan-Duffy, Meagher-Justyn, Mac Carthy miał swoje do odegrania rolę: w rodzinnem mieście urządził komitety, przyjmował ochotników, pośredniczył między przywódcami ruchu i partyzantami. Ponieważ jednak działalność jego nie była publiczną, więc też i nie uciepiał od rządu; a mimo to dał się poznać ziomkom i został popularnym w kółłach narodowych stolicy Munsteru.

Po owym burzliwym roku, młody patriota wrócił do dziennikarskiego zajęcia i do książek — aż w roku 1851 postanowił szukać szczęścia w Londynie. Starania o posadę choćby najlichszą w redakcyi któregośkolwiek pisma speliły na niczém; Mac-Carthy wrócił do Cork. Dopiero w roku następnym otrzymał posadę współpracownika przy nowo założonym dzienniku „The Northern Times“ w Liverpolu i zachował ją aż do roku 1860, kiedy gazeta ona przestała wychodzić. Około tego czasu ożenił się z rodaczką, miss Allman. Zonieważ żawdzięcza Mac-Carthy, według własnych zapewnień dalszy, szczęśliwy rozwój swego życia. Znamowity ję, przeniósł się do Londynu. Młoda para posiadała całego majątku około 400 marek; ale w krótkim czasie pracowitość i zdolności męża, popierane trafnymi radami żony, zdobyły obojgu byt stóśunkowo niezależny. Literat pisał artykuły treści najrozmaitszej do Przeglądu politycznych i belletrystycznych; artykuły „brukowca“ do dzienników; krytyki literackie i przeglądy nowszych wydanisk zagranicznych, aż w końcu otrzymał zyskową i wpływową posadę redaktora parlamentarnego wielkiego dziennika „The Daily News“.

Posadę tę zajmuje Mac-Carthy po dziś dzień; pisze każdego czwartku artykuł wstępny (leading article), odbierając za to 800 funtów pensyi. Początki nie były zapewne tak świetne — ale raz stałe zabezpieczywszy sobie i rodzinie dach nad głową i chleb codzienny, Mac-Carthy wziął się do pisania noweli. Z wyjątkiem dwóch pierwszych, wszystkie następane aż do ostatniej (Dzieńca z Aten) cieszą się szeroką poczytnością, zalecają się świeżością pomysłów, smiałością a trafny i konsekwentny kolorytem, pięknym stylem i formą romantyczną. Wymienimy z nich „Córke mego wroga“, „Lady Judith“, „Miss Misanthrop“, i „Donne Quixote“.

Rok jeden poświęcił pisar podroży po Stanach Zjednoczonych, gdzie miewał odczyty po wszystkich prawie miastach od Nowego Jorku do San Francisco.

W roku 1879 Mac-Carthy ogłosił najznakomitsze swoje dzieło: „Dzieje naszych własnych czasów“. (Ostatnie wydanie w czterech grubych tomach, u pp. Chatto and Windus). Jestto przegląd wypadków donoszących, jakie zaszły w całej Europie od r. 1837 — to jest od wstąpienia na tron królowej Wiktoryi — aż do r. 1878. Dla cudzoziemców dzieło to ma niezwąrnane przymioty: przedstawia przedewszystkiem sumienny i zupełnie bezstronny obraz polityczny i społeczny W. Brytanii; pisane jest w formie tak zajmującej, że czytać je można z równym zajęciem i przyjemnością.

Tego samego roku głośny już autor — dziennikarz, nowelista i historyk — został jednomyslnie wybrany posłem hrabstwa irlandzkiego Longford. (Znany pan Errington jest jego kolega). Mac-Carthy przyjął program p. Parnella, a jednakże, kiedy po raz pierwszy zasiadł w parlamencie, cała Izba poselska powitała go głośnieimi oklaskami. Odtąd prace jego są przeważnie parlamentarne. Mac Carthy wniósł do partji irlandzkiej cechę powagi, której ję brakowało bardzo; jego szerokie stóśniki w sferach politycznych i literackich, jego uprzejmość, znajomość ludzi i wykwiutnego towarzystwa, takt wielki i znana powściągliwość własnych stronnicych pogądów — wreszcie siła przekonania — zjednały mu poszanowanie całej Izby w czasie, kiedy poszanowanie tego odmówiono każdemu innemu posłowi irlandzkemu, z wyjątkiem p. Parnella.

Parnell jest z urodzenia, że tak powiem, mężem stanu. Plan politycznej akcyi jest zawsze jego własnym dziełem. Nieprzyjaciele jego przynajmą mu w wysokim stopniu wszystkie przymioty, pożądane w pierwszych ministrach. Mac Carthy nie posiada ich wszystkich — bo nie posiada daru twórczości w chwilach krytycznych, ani zimnej a wytrwałej energii wykonania. Ale wice-prezes partji irlandzkiej jest niezrównanym — ministrem spraw wewnętrznych. E. N.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 1 stycznia.

(Podróż do Rzymu. — Ustawa obrocna.)

Na nieszczęście dla „Nat. Ztg.“ Papież sam zadał klam pojęciu, w jakim „Moniteur de Rome“ puścił w świat wiadomość o wizycie cesarzewicza w Watykanie. „Moniteur“ twierdził bowiem, że ks. Bismarck zamierzał przez podróż cesarzewicza do Rzymu naznaczyć Papieżowi miejsce honorowe w radzie monarchów, nie wyłączając „monarchii“ włoskiej. Otóż z allokucyi, jaką miał Papież w dzień Bożego Narodzenia do kolegium Kardynałów, wykazuje się dostatecznie, że kanclerz niemiecki żadnej podobnej propozycyi Papieżowi nie zrobił. Pisma katolicko-niemieckie opierały się w swych wywodach na znanęj depezy Pufala, a liberalna prasa chwiała się w sądach swoich to w tę, to w drugą stronę i spozstrzegła w cesarzewiczu, to idącego do Kanossy, to znowu przedstawiciela myśli rządowej, a chcącego Papieża skłonić do rozsądku. My z naszej strony odróżniamy wysokie znaczenie wizyty cesarzewicza w Watykanie od mniejszej wagi kościelno-politycznych rokowań, które mogłyby być skutkiem tej wizyty, a względ ten nie przeszkadzałby nam w odwołaniu tego, cośmy powiedzieli, gdyby nam ks. Bismarck inne miał wpoić

przekonanie. Natomiast, oć się dzieje dotychczas? Po depezy Pufala ogłasza „Nordd. Allg. Ztg.“ artykuł za artykułem obrażający Papieża, a ostatnia „Prov. Corr.“ nawet podata obszerny artykuł o podróży cesarzewicza, w którym o wizycie w Watykanie ani wzmianki nie było. Dla tego też stronnictwo centrum, które ze względu na podróż cesarzewicza odłożyło wniosek Reichenspergera, postanowiło podjąć teraz dnia 9 stycznia rozprawę nad nim.

„Staats-Anzeiger“ podał wiadomość przed zamknięciem starego roku o zniesieniu „ustawy obrocnej“ w Chelmnie, Warmii i Hildesheimie. Do tego kroku posiada rząd pełnomocno od 3 i pół roku udzielone mu przez narodowo-liberałów, pełnomocnictwo to już zostało raz przedłożone; szczegółniej w Chelmnie wypadło być względny dla Biskupa, z którym we względnie dyspensy już urządzenie traktowano. Chodzi teraz w powyżej wzmiankowanych dycecyach, jako też w dycecyach gnieźnieńsko-poznańskich, kolońskich i monasterskiej, w których ostatnich owa „ustawa obrocna“ dotychczas nie zniesiona, o zatrzymanie sumy dochodów duchownych, których rząd po zniesieniu owęj ustawy zatrzymać żadną miarą nie może. „Nat. Ztg.“ sama twierdzi, że jakkolwiek jest zrozumiałem, że rząd zatrzymuje dochód biskupi, dopóki takiego Biskupa, jak rząd sobie życzy nie będzie, to przeciw pozostałemu duchowieństwu powinny być znowu wypłacane pensye, ponieważ to duchowieństwo w całym tym zatargu nie innego nie czyniło, jak duchowieństwo pozostałych biskupstw. Zresumowawszy wszystko co dotychczas uczyniono, oświadczamy, że jeśli owo zniesienie „ustawy obrocnej“ jest skutkiem ostatnich wypadków, to je chętnie uznajemy, ale przez to rachunek katolików jeszcze wcale nie załatwiony.

ZIEMIE POLSKIE.

* Kurator warszawskiego okręgu naukowego, Apuchtin, po przedstawieniu sprawozdania z odbytej niedawno podróży inspekcyjnej otrzymał, jak się dowiaduje „Kraj“, podziękowanie władzy wyższej za energiczną (!) i troskliwą pieczę nad reformą wychowania publicznego w Królestwie Polskiem.

NIEMCY.

* Berlin, 1 stycznia. „National Ztg.“, która w referacie swoim o wizycie cesarzewicza w Watykanie z wszelką pewnością stawiła twierdzenie, że książę Fryderyk Wilhelm po kilka razy z pewnym naciskiem powtarzał Papieżowi, że tylko jako gość króla Humberta mimochodem na chwilę do Watykanu wstąpił, dziś widocznie już nie pamięta co pisała dawniej, bo inaczej trudno przypuścić, żeby była umieściła w łamach swoich bardzo zresztą ciekawą korespondencyę wiedeńską o okólniku ks. Kardynała Jacobiniego, której treść wręcz się sprzeciwia dawniejszemu doniesieniu organu secesyjności liberalnych. Wspomniana korespondencya z Wiednia brzmi:

„Tutejsza nuncjatura odebrała o wizycie niemieckiego cesarzewicza u Papieża szczegółowy referat, który odwiedzin owe przedstawia w świetle takim, w jakim Kurja chce, żeby się światu przedstawiały; prawdopodobnie inne także nuncjatury za granicę podobną odebrały instrukcyę. Powiedziano tam z naciskiem, że cesarzewicz ojca swego dostojnego i własne wypowiedział gorące życzenie, że pragnie stanąć w obronie uprawnionych zupełnie interesów katolików pruskich, o ile to zgadza się będzie z godnością i władzą cesarską; z drugiej strony wyraził cesarzewicz nadzieję, że rząd pruski porozumie się niewątpliwie z Głową Kościoła katolickiego co do owych interesów katolickich, tak jak rządy innych mocarstw porozumieć się umiały. Cesarzewicz wyraził w dalszym toku rozprawę nieplonną nadzieję, że myśla p. Schlozera, która sama w sobie jest dowodem pojednawczego usposobienia rządu pruskiego, obydwom stronom przyniesie pożądane owoce. Szczegółowych instrukcyi, które poseł pruski prawdopodobnie odebrał, nie wymieniono.“

Referat powyższy nie zgadza się zupełnie z tąd, co „National Ztg.“ przed kilku dniami popisała o zachowaniu się cesarzewicza w Watykanie. Organ liberalny umie sobie jednak poradzić, bo z dobrą zawsze fantazyą pisze dalej:

„Instrukcyja Kurji nie zawiera oczywiście wszystkich owych szczegółów z wizyty książęcej, które nie odpowiadały życzeniu ję; o polityce kościelnej znajdujemy tam tylko ogólnikowe frazesy, które nie zbijają zgola nasze go doniesienia, wedle którego cesarzewicz wcale nie poruszył kwestyi spornych.“

„National Ztg.“ snąc się kontentuje byle czém, co by mogło posłużyć ku stwierdzeniu ję doniesień, których źródło rzeczywiste znajdujemy bez trudu w bujnej fantazyi reporterów liberalnych.

— „Berliner Tageblatt“ odbiera ze Wschodnich Prus następującą jerejadię: „Na podstawie urzędowych badań skonstatowano, że na początku bieżącego roku szkolnego znajdowało się w wyższych zakładach naukowych naszej prowincyi 643 żydowskich uczni, z których zaledwo 346 pobierało naukę religii. Jakkolwiek przypuszczamy, że z owych 297 uczni, którzy nauki religii nie odbierali, dawniej już znaczna część religii się uczyła lub później się ję uczyć będzie, pozostaje niemała liczba takich, którzy bez religii wyrosną. Skutkiem tego poleciło prowincjonalne kolegium szkolne dyrektorom zakładów naukowych, żeby o ile w ich będzie możności, postarali się o to, żeby żaden z uczni żydowskich nie opuszczał zakładu, nie pocięzony w prawdach wiary żydowskiej. Najłatwiej da się to uskutecznić, gdzie zakład sam ku temu wygodną podaje sposobność. W innym razie ma gmina żydowska, która wedle § 62 ustawy z 23 lipca 1848 r. ma obowiązek postarania się o religijne/wychowanie uczni żydowskich, sprawę tą się zająć. Co najmniej za potrzeba zwrócić uwagę rodziców na niebezpieczeństwo, jakie moralnemu rozwojowi ich dzieci grozi, jeżeli one wyrosną bez nauki religii.“

„Berl. Tagebl.“, który zwykłe z niepospolitą zaciętością broni interesów zuchwałych współbraci, przyjmując korespondencyę powyższą bardzo objętnie; — co więcej, surowej ją podaje krytyce. Redakcyja z Jerolimskiej ulicy zauważa, że prowincjonalne szkolne kolegium w nie swoje miga się tu sprawy. Naukę religii po szkołach potrzeboby ję zdaniem traktować jako rzecz zupełnie prywatną. „Berl. Tagebl.“ umie zresztą bardzo zręcznie korzystać ze sposobności i nie wiedzied z jakiej przyczyny posadza kolegium prowincjonalne o tendencje antisemickie, co w powyższym rozporządzeniu do dyrektorów szkolnych, „wyraźnie się objawia.“ Organ p. Mossego powiada dosłownie: „Troskliwość ta władz o żydowską naukę religii objawiona w chwili, kiedy antisemityzm rozszerza swe panowanie, wcale nas

nie zadziwia; — bo wszakże p. Sloecker wyraźnie oświadczył, że woli żyda, zanurzonego jeszcze w wszystkich przesądach żydowszczyzny, aniżeli żyda nowoczesnego zakroju, którego religia jest wolność i równość.“

— Ile rząd wydał dla rządowych kolei żelaznych? Od 17 lutego 1863 do 30 września 1883 uchwalono na wybudowanie nowych gmachów 1,092,624,431 marek. Z tąd sumy oszczędzono 84,589,656 marek. Pozostały do dyspozycyi 1,007,634,784 marek. Z tego wydano do końca września 1883 — 764,008,785 marek. Remanent wynosi 244,373,833. Zestawienie owych sum wykazuje pewne różnice, ponieważ na budowę związkowej kolei w Berlinie wydano więcej niż przeznaczono z razu 746,323; — przy innej zaś budowie także przekroczone etat o 1510 m.

— Ministerstwo wojny rozporządziło, żeby dla landzturnu 1, 2, 5 i 6 korpusu przysposobiono ubrania; na lato drelichowe, na porę zimową i powietrze słotne t. z. bluzy meklemburskie z lekkiego sukna. Do nakrycia głowy posłużą czapki zwyczajne; broń zaś całą stanowić będzie iglicówka i szabla.

— Kanclerz niemiecki od czterech mniej więcej tygodni odzyskał dawniejszą swęj siłę i zdrowie. Obecnie zajmuje się bardzo pilnie sprawami polityki zagranicznej a obok tego skrupiełnie zbiera i czyta szczegółowe referaty z wszystkich stron Niemiec, dotyczące działania towarzystw zabezpieczeń od ognia, gradobicia i t. d. Ks. Bismarck pragnie koniecznie stowarzyszenia podobne albo postawić pod nadzór rządu, albo inne zupełnie, od rządu zawisie i na rachunek rządu prowadzone stowarzyszenie złożyć.

— „Berl. Tagebl.“ pisze, że po ulaskawieniu księdza Biskupa limburskiego urosła nadzieja katolików monasterskich, którzy teraz na pewno już wyglądają powrotu swego pasterza. Organ żydowski przepowiada jednak, że Biskup monasterski nie tak łatwo wróci na stolicę swęj; — raz dla tego, że z dycecyi nie wysłano prośby o ulaskawienie, jak to limburska kapituła uczyniła — a powtórę, że rząd też chce w zamian za ulaskawienie tego Biskupa u Stolicy św. wytargować pewne koncesye.

ROSYA.

* Sprawa Józefa Natansona. „Petersburskija Wiedomosti“ donoszą z Warszawy, co następuje:

W niektórych gazetach zagranicznych doniesiono o wystaniu parę tygodni temu z Warszawy Józefa Natansona. Mówią o tąd, jak utrzymują, i w niektórych kółłach w Warszawie. I nie w tąd dziwnego: p. Natanson jest synem bogatego warszawskiego bankiera i posiada stóśniki w inteligentnej części izraelskiego, jako też i polskiego społeczeństwa. O wypadku tym zebrałmy się najstaranniejsze wiadomości i na ich podstawie rzecz przedstawia się nam, jak następuje: „W numerze 90 „Kuryera Warszawskiego“ z dnia 6 kwietnia r. b., a zatem podczas samych zamieszkań, które miały miejsce w tutejszym uniwersytecie, następnego dnia po obrażeniu kuratora okręgu naukowego przez Zukowicza, zjawilo się ogłoszenie o złożeniu przez p. Natansona 25 rs. „z powodu otrzymania dnia wczorajszego radosnej nowiny.“ Co stanowiło tę „radosną nowinę“, na zarządzeniem śledztwie wywiat nie chciał. Nie trudno jednak było domyśleć się, co p. Natanson nazwał „radosną nowiną.“ Zrozumiała to publiczność, zrozumieli i władze. Jedną część publiczności cieszyła się śledztwie, inną wykrekała, i obiedwie, chociaż z różnemi uzasadnieniami, gotowe były zapewne sądzić, że władzę wywiadono w pole. Lecz na to właśnie nie należało zezwolić, na to nie można było zezwolić. Na szczęście prawa rosyjskie dostarczają do tego środków. W tych wypadkach, gdy w braku jawnych poszlaków i formalnych dowodów zwykły sąd okazuje się bezsilnym, nie mogąc ukarać za przestępstwo, widocznie jednak zasługujące na karę, prawo pozostawia osobnej radzie, zebrałej z wyższych dostojników w państwie, wydanie wyroku według sumienia (!) na podobieństwo przysięgłych. Ta to rada, uznawszy, jak sądzić należy, że nazywać „radosną nowiną“ to, co tak nazwał p. Natanson, w ogólności jest rzeczą niemoralną, że oprócz tego publiczne jego tąd doniesienie widocznie miało charakter nieprzyzwoite-demonstracyjny, i że wreszcie p. Natanson podczas śledztwa jawnie brawurował, zachowywał się ostro i zuchwale, odmawiając przytęm dawania odpowiedzi w języku rosyjskim, którego nie mógł nie znać, skończywszy niedawno miejscowy uniwersytet, z powodu tego wszystkiego — powtarzam — osoba rada postanowiła wysłać p. Natansona, a władza miejscowa spełniła to bez najmniejszego wahania. My zaś ze swojej strony sądzimy, że dawno już należało do wieść amatorom zadzierania z władzą, że nie można tego czynić bezkarnie.

— Pisaliśmy już w poprzednim numerze w Przeglądzie politycznym o zamordowaniu w piątek w Petersburgu Sudejkina. Podajemy dziś kilka bliższych szczegółów o tąd morderstwie. Sudejkin był kierownikiem tajnej policyi i zostawał w randze podpułkownika w służbie. Nihilisci palali ku niemu ogromną nienawiścią z powodu jego działalności w t. zw. świętej lidze, dalej w t. zw. ochranie, mającej na celu zabezpieczenie cara. W obudwóch antinihilistycznych stowarzyszeniach zajmował wybitne stanowisko. Jako wreszcie drugi dyrektor tajnej policyi, posiadając przytęm nadzwyczajną siłę i energię, był Sudejkin wielce niebezpiecznym dla socjalistów. Powynajmował on sobie w rozmaitych dzielnicach miasta mieszkania pod rozmaitemi nazwiskami. W dniu 28 grudnia wieczorem pomiędzy godziną 5 a 6 udał się ze swym towarzyszem do domu pod nr. 91 na Newskim Prospeckie do pomieszkania nr. 13 osoby, nazywającej się Jabłońskim, gdzie chciał odbyć rewizyę. Wejście do domu tego obstarwił policyantami. Gdy do drzwi pomieszkania tego doszedł, począł się domagać ich otwarcia. Otwarto je nagle i wystrzelono z rewolweru. Kula ugodziła Sudejkina w czoło i spowodowała natychmiastową śmierć. Towarzyszem mu pomocnik chciał mu przyjść w pomoc i dobył rewolweru, lecz ubezważniono mu rękę, uderzając go w nią żelazem; nadto zraniono go kilkakrotnie ostrym narzędziem w głowę. Mówią, że Jabłoński był sam nihilistą, i że umiał się tak ułożyć, iż go powołano do tajnej policyi i ztąd to wytłumaczył sobie można, że Sudejkin wchodził do pomieszkania, nie przedsięwziął środków ostrożności. — Zwłoki Sudejkina zawieziono do szpitala maryjskiego; w poniedziałek odbył się pogrzeb, w którym wziął udział ks. Aleksander Oldenburski i minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj wraz ze swymi towarzyszami.

Śledztwo sądowe w sprawie zabójstwa Sudejkina prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególniej wagi pod nadzorem prokuratora petersburskiej izby sądowej i prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, oraz innych urzędników kancelaryi prokuratorzkiej.

— Z Kijowa donoszą, że w sądzie okręgu

wym rozpoczął się w środę proces Michała Swirydowa, byłego kasjera Towarzystwa wzajemnego kredytu, córki kupca Kozłowskiej i syna kupca Natalejewa. Swirydow jest oskarżony o roztrwonienie sum kasowych w wysokości 264,466 rubli, a Kozłowska i Natalejewa, że przechowywali część funduszy przez Swirydowa skradzionych. Swirydow przyznał się do roztrwonienia 160,000 rubli, które brał z kasy od roku 1872 w postaci fikcyjnych pożyczek, o czym jakoby jego koleżdy wiedzieli.

— Bezimienny historyk prawosławnego kościoła w Rosji w jednym z ostatnich numerów „Rydzkiego Wiestnika“ dowodzi ku nie dającej się opisać radości panslawistów, że Litwini przed napadami Krzyżaków w jesienne były prawosławnymi. Radość i wesele, jakie zapanowały w Rosji skutkiem tego odkrycia, byłyby o wiele większe, gdyby bezimiennemu przyszła ochota dowiedzieć, że przed przyjęciem pogaństwa już Litwa była prawosławna. Dla czego sobie nie pozwolił tak miłych złudzeń?

AUSTRIA I WĘGRY.

* Peszt, 1 stycznia. Na czele deputacji partji liberalnej złożył dziś hr. Banfy życzenia noworoczne tego stronnictwa prezesowi ministrów Tiszy, upewnił go o niestającej ufnosci stronnictwa, podziękował za energję rządu w stłumieniu agitacji antysemitkiej i położył nacisk na konieczność reformowania Izby wyższej. Minister-prezydent odpowiedział: że wniosek do prawa dotyczący reformowania Izby wyższej, jest wygotowany, do przedłożenia go parlamentowi zaś wtedy będzie chwila sposobna, kiedy wzajemne dobre stosunki obu Izb utrwalą się niewzruszenie, sądzi jednakowoż, że wniosek do prawa przedłożony jeszcze zdoła w obecnej sesji. We względzie antysemityzmu nie powoduje nim ani sympatya, ani antypatya, lecz jedynie wzgląd na dobrą opinię Węgier, której nie powinien nikt dozwolić uwłaczać. Gabinet nie zostanie zniewolony do ustąpienia ani znuznieniu, ani niechęcią jakakolwiek, ustąpienie to jedynie wtedy tylko nastąpić mogło, gdyby gabinet miał uznać, że ten krok dla dobra ogólnego pod innym jakim względem będzie korzystnym.

TELEGRAMY.

Rzym, 31 grudnia. Uroczyste przeniesienie trumny z zwłokami króla Wiktora Emanuela do Panteonu odbędzie się 8 stycznia.

Carogród, 31 grudnia. Sułtan nadał bułgarskiemu patriarsze wielki krzyż orderu Osmana.

Ostatnie telegramy.

Rzym, 2 stycznia. W czasie wczorajszego przyjęcia oświadczył król, że Nowy Rok zaczął się pod nowymi auspicyami. Włochy uważane są odąd za państwo, dające silną ręką pokojowi europejskiemu.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 2 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi prowincjonalnego kolegium szkolnego Schillerowi w Poznaniu godność radcy kancelaryjnego.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 59 marek 54 fen. Dziś nadeszła: za broszurę „Środki obrony“ ks. prob. Jordan z Niepruszewa 3 m., ks. Stankowski z Kaczanowa 1,50 m. i Roman ksiądz Czartoryski 10 m., przy noworocznym punkcyju u poznańskiego Stępkowskiego 11 m., za „pułd“ na polowaniu u S. J. 2 m., w miejsce powinszowań noworocznych Julianostwo Reichsteinowie 3 m. Razem 90 marek 4 fen.

* **Dla biednych dzieci** Chwaliszewa. Z przeniesienia 46 marek 4 fen. Dziś nadeszła ksiądz Roman Czartoryski 30 m., Piątkowski z Rogalina 3 m. w miejsce powinszowań noworocznych. Razem 79 marek 4 fen.

* **Na odbudowanie nowej świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 378 marek. Dziś otrzymaliśmy od ks. prob. Jordan z Niepruszewa 3 m., Wiktoryja Hartwich zebrane w gronie znajomych w Łopieniu 1 m. 70 fen. Razem 382 marek 70 fen.

* **Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 521 marek 70 fen. Dziś nadeszła ks. Stankowski z Kaczanowa 15 m. Razem 536 marek 80 fen., które wysyłamy na miejsce przeznaczenia.

* **Na budowę kościoła i szkoły w Gerbstedt.** Z przeniesienia 151 marek. Dziś nadeszła ks. Kaczmarek z Ocała 2 m. Razem 153 marek.

* **Na kościół w Gietrzwałdzie.** Z przeniesienia 29 marek 44 fen. Dziś nadeszła N. N. z Sierakowa 10 m. Razem 39 marek 44 fen.

* **Na kościół katolicki w Franfurcie n. O.** Z przeniesienia 31 marek. Dziś nadeszła ks. prob. Jordan z Niepruszewa 3 m. Razem 34 marek.

* **Na kościół w Samokłeszkach.** Z przeniesienia 235 marek 95 fen. Dziś nadeszła: ks. prob. Jordan z Niepruszewa 6 m., ks. Stankowski z Kaczanowa 10 m. Razem 251 marek 95 fen.

* **W miejsce powinszowań noworocznych** nadeszła p. Ignacy Zakrzewski 10 m. dla ochronki na Zagórze, które równocześnie wysyłamy.

* **Dla głodnych dzieci szkolnych z lewego brzegu** Warty ofiarowali na ręce członka komitetu dr. W. Łebnińskiego: z przeniesienia 118 marek, w dalszym ciągu nadeszła: dr. Zaremba z Pierzcha w miejsce powinszowań noworocznych 3 m. Razem 121 marek, nadto ofiarował dr. Grodzki śniadanie, obiad i wiecez dla jednego dziecka.

* **Jutro po południu** o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

* **Zwłoki s. p. J. K. Żupańskiego** wystawione zostały wczoraj w kaplicy greckiej, znajdującej się po n. d. księgarni przy ulicy Nowej. Publiczność zdążyła licnie do kaplicy, aby oddać hołd zmarłemu. Ośm wieńców złożono dotychczas na trumnie, pomiędzy nimi od tutejszego Stowarzyszenia Drukarzy Polskich, drukarni dr. Łebnińskiego, od księgarzy z Warszawy, Lwowa i Krakowa. Wczoraj odprawił nabożeństwo w cerkwi przybyły z Lipska archimandryta grecki Kalozimos, przy którym funkcyę diaka pełnił Anthimos Johannites, dr. filozofii. Dodajemy tu nawzajem, że ostatni pop grecki zmarł w Poznaniu w roku 1819. Później w r. 1829 wystąpił s. p. Żupański u rządu o dotacyę dla duchownego greckiego, lecz posada ta nie została obsadzona.

* **Kajetan Ludomilski** nową poniósł klęskę. Dziecię jego ducha, niefortunną „Gazeta Poznańska“, w nieśczęśliwej poczęta chwili, po roku zmarła na niedokrwistość, i... brak zupełny czytelników. Sto centnarów tej makulatury zostało podobno na składzie.

* **Sprawozdanie za rok 1883 z czynności** tutejszych katolickich Sióstr św. Elżbiety czyli tak zwanych „Szarych Sióstr“, zgrupowanych w celu pielęgnowania chorych po domach. Od dnia 1 stycznia aż do dnia 31 grudnia 1883 roku pielęgnowano w tutejszym domu naszego Zgromadzenia w ogóle chorych 290. Z tych wyzdrowiało 190, umarło 53, ulgi doznało 22, do lazaretu odniesionych zostało 13, a na opiece zostaje jeszcze 12, w ogóle 290. Co do wyznania mieliśmy: katolików 232, ewangelików 42, żydów 16; w ogóle 290. Całodziennie pielęgnowano osób 3250, nocą zaś 1240. 56 podań o pielęgnowanie chorych ku wielkiej naszej boleści uwzględnić nie mogliśmy. Na obiady i wiecez dla chorych i ubogich wydano 2800 porcy, a nadto wspierano wedle sił pieniędzy osoby będące w niedostatku i nędzy. Tak n. p. rozdano na Boże Narodzenie między 40 ubogich rodzin ciepłe nowe ubrania.

Diążąc do głębi serca naszym szlachetnym dobrodziejom jako też przyjaciółom za wszelką także w ubiegłym roku tylekroć nam udzielaną pomoc i dowody uznania oraz prosząc o zachowanie i nadal także życzliwość, składamy przy nadchodzącym Nowym Roku nasze najupokornejsze i najserdeczniejsze życzenia. Niechaj Bóg błogosławi i stokratnie wynagrodzi!

Poznań, dnia 31 grudnia 1883 r.
Przełożona i Siostry
Zgromadzenia św. Elżbiety ku pielęgnowaniu chorych po domach.
Wieżowa ulica Nr. 1, w klasztorze Karmelitanek.

* **Doroczne zebranie izby** adwokatów odbyło się w sobotę dnia 29 grudnia z. r. w sali sędziów przysięgłych. Członków przybyło 39; przyjął radca sprawiedliwości Szuman, prezes izby adwokatów. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w roku 1883 wystąpiło z izby: przez śmierć: radca sprawiedliwości Brachvogel z Kosciana, radca sprawiedliwości Jahn z Ostrowa, obrońca prawa Michałski z Krotoszyna, obrońca prawa Wierzbowski z Środy, obr. prawa Schulz z Kosciana; z powodu złożenia urzędu: tajny radca sprawiedliwości Pilet z Poznania, tajny radca spraw. Gessler z Bydgoszczy i tajny radca sprawiedliwości Pressow z Piły; z powodu zmiany siedziby: obrońca prawa Asmy z Międzyrzecza. Liczba członków wynosiła na dniu 1 października 1883 r. 112 (99 było w tymże czasie roku poprzedniego). Z wymienionych powyżej liczby 112 członków przypada na miasto Poznań 25, z których 6 jest czynnych przy sądzie nadziemskim a 19 przy ziemiankim. — Przedłożone rachunki pokwitowano i ustanowiono etat na r. 1884, w którym przyjęto pożyczkę 1000 w wsparcie. — Począł przystąpić do wyborów. Sześciu członków zarządu, których peryod wybory się ukończył, wybrano ponownie, i to radców sprawiedliwości Klemmego, Mehriera, Orglera i obr. prawa Zółtowski i Jażdżewskiego z Poznania a Gabela z Piły. W miejsce zmarłych członków Brachvogla i Gesslera wybrano radców sprawiedliwości Schmidta i Kempnera z Bydgoszczy.

* **Examina nauczycieli do szkół** średnich odbędą się w Poznaniu 12 maja i 10 listopada, a kandydatów na rektorów w dniach 16 maja i 14 listopada.

* **W powiecie szubińskim** znajduje się 113 większych samodzielnych majątków ziemskich, obejmujących około 72,500 hkt. areau, pomiędzy niemi królewskie domeny Gąsawa i Góra, obejmujące 645 hkt. areau. Z pozostałych 111 majątków posiadają Niemcy 61 (około 37,000 hkt), a Polacy 50 (około 34,800 hkt). W roku zeszłym przeszło z trzech majątków dwa z niemieckich majątków w ręce polskie i to Serniki z 322 hkt. i Białozewin z 286 hkt. areau kupił pan Wolszlegier drugą pan Konstanty Sulerzycki. Majętność Kierzkowo z 616 hektarami areau nabył od pana Bussego pan Thiess z Berlina.

* **Od osoby** pochodzącej z najbliższej rodziny Tadeusza Kościuszki otrzymujemy następujące pismo:

„Od czasu do czasu pojawia się w naszych pismach, podane fałszywe o miejscu urodzenia Tadeusza Kościuszki; zbijane przez lepiej uwiadomione osoby, ustępuje z placu, aby znów przy sposobności wyjść na jaw. Tadeusz Kościuszko nie urodził się w Merezowszczyźnie, lecz w Siechnowicach, w powiecie kobryńskim, majątku należącym do jego rodziców, a który następnie dostał się w spadku siostrze Kościuszki, Annie z Kościuszków Estkovej, żonie Piotra Estki, poczem przeszedł na własność średniego z jej trzech synów Tadeusza Estki, ożenionego z Katarzyną Lachowiczówną, po którym odziedziczył Siechnowice ostatni z rodziny Estków Roman syn Tadeusza, obecnie już zmarły. Ten zostawił dwie córki, których losy, równie jak i siechnowieckiego majątku nie są mi dalej wiadome. — Pisząc te słowa, wnuka po najstarszym synu Anny z Kościuszków Estkovej Stanisławie — z Estków Zaluska, w r. 1843 była ze swymi rodzicami u s. p. Katarzyny Tadeuszowej Estkovej, odwodowej stryjenki swego ojca, która bardzo dobrze znała Tadeusza Kościuszkę, wuja swego męża i od niego samego wiedziała, że się urodził w Siechnowicach i później często jeszcze tamże przebywał. — Pokazywała nam w starym domu, obróconym już wtedy na oficynę, pokój i miejsce urodzenia Kościuszki; dom ten jak się później dowiedziałam już nie istnieje, spodziewam się jednak, że się nie znalazła świętokradzka ręka, któraby wycięła lasek w kształcie labiryntu w ogrodzie siechnowieckim, cały sadzony ręką Tadeusza Kościuszki, który jak wszystkie dusze wzniosłe a proste, wielkim był lubownikiem przyrody i chętnie własnoręcznie w chwilach wolnych oddawał się ogrodnictwu a mianowicie sadzeniu drzew.“

* **Mularz Borse** z Sarbi w powiecie czarnkowskim, przyznał się przed sądem w Pile, że zamordował handlarza Lesznika z Czarnkowa.

* **W Wejcherowie** wydalono kilku uczni z tamtejszego gimnazjum za tworzenie i należenie do tajnego związku gimnazjalistów. Jeden z nauczycieli wyraził się przed uczniami o związkach takich nagannie, za co dawniejszy członek takiego związku, obecnie akademik, wyzwał go na pojedynek. Jung Deutschland wird forsch! Nauceciel jako oficer rezerwy oddał sprawę radzie honorowej oficerskiej.

* **W sobotę** toczyła się przed sądem ziemiankim w Gdańsku sprawa samowolnego spisowca Düssendorfera, czy Piątkowskiego, czy też Ludwika Gąszkowskiego, jak się w należonym do generała Hurki w Warszawie adresowanym liście mianuje. Pokazało się, że nim aresztowany został w Pelplinie, bawił kilka tygodni w Gdańsku i tam w konsulacie rosyjskim uoawał iż jest tajnym agentem rządu rosyjskiego i ma składać sprawozdania gubernatorowi warszawskiemu. Napisał też aż trzy listy do generała Hurki, gdzie mu donosi, iż istnieje spiszek na życie generała i prosi o pieniądze na podróże, aby do Warszawy stawił się mógł jako świadek. Jeden z tych listów wrzucił w skrzynkę konsulatowi rosyjskiemu w Gdańsku. Potem ożebrym chlebem udał się do Pelplina. Co tam rozgadywał, jest powszechnie znanym. Mimo napomnienia przewodniczącego sądu na terminie obstarwał przy swoich awanturnych rozrachunkach. Ponieważ na wniosek prokuratora po-

stażonko zaważać jeszcze kilku świadków, sprawa odroczone została.

* **W miejsce** ks. dr. Józefa Czerlunczakiewicza, ustępującego na własne żądanie z administracji gr.-kat. parafii przy cerkwi św. Norberta w Krakowie, zamianował gr.-kat. Ordynaryat biskupi przemyski administratorem tej parafii ks. Jana Borsuka, proboszcza w Maydanie. Instalacya nowo mianowanego ks. administratora odbyła się w niedzielę 30 grudnia o godzinie 11 przed południem w cerkwi św. Norberta. Aktu instalacyi dopełnił kanonik i prałat gr.-kat. kapituły przemyskiej ks. dr. Juzycyński.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 3 stycznia, św. Genowefy p. i św. Daniela m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 56. Długość dnia 7 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1601 Zwycięstwo nad Szwedami pod Wenden. — 1730 Śmierć hetmana Ludwika Pocięja. — 1795 Deklaracya Austrii i Rosji do zupełnego rozbioru Polski.

Bydgoszcz, 30 grudnia. Jak w ubiegłych latach tak i w tym urzędziło tutejsze Towarzystwo Przemysłowe, wsparte hojną ofiarnością zamożniejszych obywateli bydgoskich, dnia 23 b. m. gwiazdkę dla biednych dzieci polskich. Niżej podpisana komisya zdaje następujące sprawozdanie:

Dochód: Towarzystwo Przemysłowe czysty dochód z ostatniego przedstawienia amatorskiego 85 m. rk., pp. dr. Goerl 2 m., Łasiński 3 m., Dankowski 2 m., dr. Warmiński 6 m., dr. Osiecki 6 m., Wolszlegier 10 m., Janowski 3 m. rk., Lerchenfeld 6 m. rk., Ciesielski 3 m. rk., Wróblewski 1 m. rk., profesor Sikorski 2 m. rk., Rentz 5 m. rk., Wirski 5 m. rk., ksiądz Erdner 3 m. rk., ksiądz Renkawitz 2 m. rk., Frankowski 2 m., Niezgodzi 1 m., Brzeski 6 m., Osten 3 m., Heinold 1,50 m., Fraytag 2 m., Materyński 2 m., Jaziński 6 m., Tuchołka 3 m., Błażewski 1,50 m., M. Masełkowski 2 m., Modrakowski 2 m., Saliński 4 m., Jakób Lorenczewski 1 m., Cachewicz 1 m., Jedwabski 1,50 m., panny Fellmann 7 m., Wolszlegier 10 m., Busse 10 m., dr. Czarlińska 5 m., Urbańska 5 m., Ełkowska 1,50 m., Gościńska 3 m., Magdzińska 3 m., Trzebińska 6 m., Nehring 4 m., Warmińska 1 m., Warczyńska 1 m. Razem 152 marek. — prócz tego odebrano od pana Ciesielskiego 13 i pół metra neslu, 4 metry na fartuszek, 4 metry barhanu, od pana Jedwabskiego 4 kabaty, 4 fartuski, 4 szalki i 3 pary wełnianych mankiot, od pani Janowskiej starą bieliznę.

Rozchód: 42 pary pończoch 21 m., 20 chustek na szyję 9 m., 20 szalików 2,60 m., obrazy i książeczki 5 m., 44 strucle 20 m., 165 łokci na sukienki po 33 fen. 54,45 m., 22 łokcie na fartuski po 40 fen. 8,80 m., tasiemki 1,15 m., 20 ubrań dla chłopców 60 m., 42 pary pantofli 17,30 m., 20 czapek 18 m., orzechy i jabłka 4,60 m., dla ubogich przedstawionych przez Tow. św. Wincetego à Paulo wydano 18 m., i to Ratajska odebrała 5 m., Kuklińska 3 m., Maguszevska 3 m., Tomaszewska 3 m., Kilichowska 3 m., Szalkowska 1 m.; woznemu za przyniesione rzeczy 2,75 m., pomiędzy zebranych ubogich rozdano 9,35 m., razem 252 m. Przydziano 20 chłopców, 22 dziewcząt; pomiędzy dzieci zaś, które się deklamacyą itp. odznaczały, jako też zebrane ubogie wdowy rozdano jeszcze rzeczy przez pp. Ciesielskiego, Jedwabskiego, panią Janowską na gwiazdkę ofiarowane.

Towarzystwo Przemysłowe przekonało się, iż od dwóch lat, kiedy po raz pierwszy urządzono podobną gwiazdkę, coraz więcej zgłasza się dzieci, które choć zadeklamowaniem jakiego wierszyka starają się podziękować swym dobroczyńcom za odebrane podarki, podczas kiedy na pierwszej gwiazdce wiele dzieci nawet pacierza mówić nie potrafiło.

W końcu zasyłamy wszystkim tym, którzy jakimkolwiek datkiem lub czynem przyczynili się do urzeczywistnienia tak szlachetnego czynu, serdeczne Bóg zapłać.

Rogaliński. Jedwabski. Warczyński. Witecki. Latowski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Przeglądu Powszechnego** otrzymaliśmy zeszyt pierwszy. Jest to okładnie wydany dziesięcioarkuszowy tomik w wielkiej oktawce, zalecający się publiczności bardzo korzystnie treścią i formą. Po wstępnym artykule naczelnego redaktora, ks. Maryana Morawskiego, znanym już z prospektu, pełnym trafnych i trzechwag uwag a świadczącym o jasnym rozumieniu zadania, następuje początek zaledwie rozprawy p. t. „Rozwój wiary“, przez ks. A. Langera, odznaczający się przystępnością wykładu. „Lucyn w Inflantach“, sympatycznego pióra bar. Gustawa Mantuffla, który wydawczy przed kilku laty piękną książkę o Polskich Inflantach, zamilkł na czas dłuższy — czyta się z żywym zajęciem. Dzieje tego w ruinę już zapadłego zamczyska, leżącego gdzieś na kresach dawnej Rzeczypospolitej, dobywanego niegdyś przez Iwana Groźnego, który przerażony Inflantczykom przedstawiał się jako monstrum septentrionale, nie mogą być dla serca polskiego obojętne. Nie jest to wprawdzie historia we własnym znaczeniu wyrazu, lecz nowe rękopiśmienne źródło — zwłaszcza ilustracye, użytkowane przez szanowanego autora, rzucają na przedmiot wiele światła. Ciekawymy bardzo zapowiedzianej przez bar. M. rozprawy o Pilynie i archiwum pilyńskie, albowiem kwestya biskupstwa a późniejszego powiatu pilyńskiego jest niezmiernie zakłamaną, i trzeba by wśród dokładnie zbadać archiwum pilyńskie, przydzielone do zbiorów rycerstwa inflanckiego w Mitawie, aby tę sprawę wyjaśnić.

P. Franciszek Lutrzykowski znany jest od dawna jako wytrawny estetyk, który w przeciwstawieniu do lekkiej i podjadawej gwary naszych artystycznych krytyków — sady swe opiera na szerokiej podstawie rozległych wiadomości i gruntownego znanstwa w zakresie sztuki. To też artykuł jego p. n. „Jan Sobieski pod Wiedniem Jana Artku“ czytaliśmy z prawdziwą przyjemnością; pełno tu spostrzeżeń trafnych, czasem głębokich, wszędzie uderza takt i miara. Niepodobna nam zwracać uwagi na estetyczną część rozbioru, w której krytyk oddaje zasłużony hołd wielkiemu malarzowi i niejednokrotnie bierze go w obronę przeciw nieślusznym zarzutom; z po za estetycznych uwag przytoczymy tę, że pan L. wytyka Matejce pominięcie Czechów obok Polaków, Niemców i Węgrów, — nadto zaś nie uwzględnił oznak publicznej radości Wiedeńczyków, których entuzjazm wybuchał tak gorąco na widok króla bohatera.

Dalszy zasób bogatej treści „Przeglądu“ stanowią wyborne napisane „Festyny luterskie“ przez Ostoję; ciekawe opowiadanie „Ze środkowej Afryki“, Przegląd piśmiennictwa, Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego, oraz ważne dokumenta z watykańskiego archiwum, ogłoszone w włosku i po polsku przez O. Pierlinga, którego objaśnienia, widocznie przezeń po polsku pisane, są może dla czytelników

bardziej zajmujące, niż same dokumenta. B. Jasieńczyk w recenzji znanego czytelnikom naszym dzieła Zukowicza o Kardynale Hozyuszu, złożył dowody prawdziwej znajomości przedmiotu.

* **Lukasz Gornicki.** Sein Leben und seine Werke. Ein Beitrag zur Geschichte des Humanismus in Polen, von Raphael Löwenfeld. Breslau, Verlag von W. Koebner 1854.

Dr. Löwenfeld dał się poznać po raz pierwszy przed kilku laty rozprawą pt. „Johann Kochoanowski und seine lateinischen Dichtungen“, przyjętą przez polską krytykę z żywym uznaniem, a świeżo ogłoszona jego praca świadczy wymownie, że się nie rozstał z przedmiotem pierwszej swej naukowej miłości, że pozostał w obrębie literatury polskiej, a nawet wieku, który stanowił tło pierwszego jego studjum. Dzięki tej wierniej stałości rozgościł się w wybranej epoce jak w domu, poznał bliżej jego stosunki, wyzyczał i urzędzenia. To też sąd autora nabrał powagi i wytrawności — daleki od wszelkiej krącości, utrzymuje się w złotym Horacyuszowskim środku, równie troskliwe unikając panegirku, jak paszkwila.

Przypomnieliśmy już w pobieżnej, bibliograficznej notatce, że p. Löwenfeld odbywszy naukowe podróże celem zdobycia nowych dokumentów do swej pracy, ujrzał się po części uprzedzonym w tej mierze przez p. Czarnika, który wydałszy wcześniej swą broszurę, też same materiały w niej pomieścił. Nie uwłacza to wcale książce niemieckiego pisarza, tem bardziej, że zbierał swe zasoby z nie-małym trudem, że na ich podstawie doszedł do bardziej stanowczych rezultatów, a główną jego zasługą jest ocenienie literackiej produkcji Gornickiego, pominiętej zupełnie przez lwowskiego autora. Z zadania tego wywiązał się pan L. bardzo troskliwe i gruntownie, dotarłszy do źródła piśmienniczej twórczości starosty tykocińskiego i przestudiowawszy sumiennie nie tylko słynne dzieło hr. Castiglione, lecz nadto wiele innych publikacji włoskich, które z rozwojem jego umysłu mogły mieć bliższą lub dalszą styczność.

Przedstawiając Gornickiego przede wszystkim jako humanistę, ma do tego autor słuszne powody. Uderza w nim istotnie dziwna mieszanina polskiej i włoskiej natury, i pod tym względem ulubieniec Zygmunta Augusta, ma wiele podobieństwa do niego. Nie we wszystkim jednak — przyznać mu to p. Löwenfeld — wstępuje polski pisarz w ślady adeptów humanizmu. Daleki od kosmopolityzmu włoskich braci po duchu, owszem szczerzy i uczciwy patriota, poświęcający swe siły w równym stopniu językowi, literaturze, społecznej i politycznej pomyślności Polski, jest on na wskroś Włochem w sposobie wyrażania swych zapatowań i w wyborze środków, mających prowadzić do zapożyczonego celu. Któryż syn włoskiego półwyspu zapalał się bardziej do Wenecyi, niż Polak, Gornicki — który z większym zachwytem podziwiał wszystkie urządzenia kupieckiej republiki, jak sekretarz Zygmunta Augusta i Batorego? Wszystko, co mu na południu przypadało do serca, chciał bez wahania przenieść do Ojczyzny, piękny język, bogatą literaturę, życie towarzyskie, porządną ustrój państwowy — było to zaprawdę zbyt wielkie zadanie, któremu zdołałby sprostać zaledwie geniusz.

A geniuszem nie był z pewnością autor Dworzana.

Jest on niezrównany tylko pod względem języka; tutaj rozwija niemal twórcze mistrzostwo, gdy tłumacząc Cortegiana n., oślniwa mimo to pierwszorzędnymi zaletami stylu i tak przewybornie przyswaja językowi polskiemu obce anegdoty, że o ich pochodzenie przekonać może tylko nao-czne przeświadczenie. Władza jego na tem polu — wedle trafnych słów p. Löwenfelda — jest tak niewątpliwą, że nie dostrzegamy nawet śladów walki, która poprzedziła tę władzę. Zresztą jest Gornicki z małymi wyjątkami reproduującym eklektycyzm, mającym bystry wzrok na wszystko, co się może przyczynić do podniesienia polskiego piśmiennictwa. Mianowicie dostarczył on z zagranicy wielu rzeczy, nowych zarówno pod względem formy, jak treści. Nikt od niego systematyczniej i energiczniej nie działał dla rozkrzewienia humanistycznego wykształcenia, lub niejedną z jego rodaków celował większym talentem i twórczością.

W Gornickim — są słowa autora — odzwierciedla się ze zdumiewającą jasnością — charakter humanisty, jako uczonego i człowieka. Równie oddaleni od typu Polaka XV, jak XVII wieku, tworzą literaci dworu Zygmunta Augusta osobny rodzaj: są to Polacy we włoskim stroju, lub jak słuszniej o niektórych z nich powiedziebly można, Polacy we włoskiej szacie. Gornicki należy do ostatnich. Tak przez cudzoziemców wyszydzana prostota obyczajów barbarzyńskiej Sarmacyi, jest im równie obca, jak najbardziej oświeconemu cudzoziemcowi, podziwiałemu teraz w Polsce „włoską ogładę.“ Szczerą wiarę przodków dawno zatracili, zarówno niemal cenią pisma pogańskich filozofów, jak biblię; surowe poglądy obyczajowe chrześcijaństwa ustępują weśolej zmysłowości greckiej.

Jako jeden z najwykształcenijszych umysłów swego czasu, czuł Gornicki potrzebę zerwania z anarchią i zaprowadzenia reform; pisał nawet w tym celu doskonałe, choć nie oryginalne okolicznościowe rozprawy, lecz oglądając się na własne bezpieczeństwo — nie ma odwagi ogłosić ich drukiem. Rzecz dziwna, z politycznych zapewne względów, przemawia za przywróceniem jurysdykcyi duchownej, lecz nie wydaje się wierzącym katolikiem. W pismach jego uderza zupełny brak wszystkiego, co tchnie chrześcijaństwem; chwali pobłażliwość Maciejowskiego, a gani surowego, jak mu się zdaje Zebrydowskiego. Wykintny i świetny dworak, unosił się jednak niekiedy gniewem i furją, miał skłonność do pieniactwa, a niezbyt korzystnie świadczy o nim zarzucane mu gwałtowne czyny i liczne pod koniec życia procesa. Zarówno jako pisarz i jako człowiek, był synem odrodzenia, chętnie zbliżał się do magnatów, od których można było co dostać, jak np. od Zamojskiego, Radziwiłła, a w burzliwych wypadkach politycznych nie brał udziału ze względu na osobiste bezpieczeństwo.

* **Beiträge zur Geschichte der Bevölkerung in Deutschland seit dem Anfange dieses Jahrhunderts,** herausgegeben von Fr. J. Neumann.

I. Zur Geschichte der Entwicklung deutscher, polnischer und jüdischer Bevölkerung in der Provinz Posen von Eugen v. Bergmann.

Pod powyższym tytułem wyszło dzieło w Tubindze nakładem księgarni H. Lampa, So, str. 368. Cena 8 m.

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gatunkiem literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 52 zawiera: Cyt czy licho? Powieść z końca XVII wieku przez J. I. Kraszewskiego. Tom II. — Jan Królikowski, przez M. G. — Wystawa elektryczna w Wiedniu. — Pogadanka, przez Quis'a. — Zjazd i ował, przez M. Bruttusa. — Wielki most nad rzeką Niagarą. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Literatura i nauka. — Nekrologia. — Różne.) — Od wydawcy. — Zadanie zachowe Nr. 243. — Ryciny: Ufury klasztornej. Rysunek Czesława Jankowskiego. — Śnieżycy. Kopia z obrazu J. van Beers'a. — Jan Królikowski. — Wielki most nad rzeką Niagarą. — Dodatek: Florencyja Maryat. Chwila szalu. Nowella. Trumacyna z angielskiego przez H. J. B. (ark. I). — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* Dwutygodnik dla kobiet wyszedł numer 7 i zawiera: Artykuł wstępny: Czego żąda od nas chwila obecna (Trzy listy młodej Polki z miasta do przyjaciółki na wsi. List II). — Korespondencya z poza Kordonu. — Baronowa Hoffeld. t. zw. „Matka Balowa”, przerobiona podług J. Balza, H. J. (ciąg dalszy). Z szwedzkiej niwy. Przekłady poetyczne W. hr. Benzelskjerna Engeströma (ciąg dalszy). — Helena Modrzejewska, podług Mabel Collins w streszczeniu (Wielkopolska). — Nasz teatr obecny, B. Mikron. — Wiadomości literackie i Rozmaitości. — Z gospodarstwa. — Logograf. — Rozwiązanie logografu. — Ogłoszenie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Hr. Potulicki z bratem z Próżnowa, Malczewski z Buszewa, Grabowski z Jeziór, Malicki z siostrą z Bojanowa, Lijewski z Rogaczewa, Alkiewicz z Pleszewa, Lijewski z Rogaczewa, Rakowski z Grodziszczka, pani Vogel z Drezna, Flach z Królestwa Polskiego, Vogt z Bromen.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Łyskowski z Ślącina, ks. prob. Manases z Ostrodu, ks. Steffen, Wiśniewski i Nawrocki z Królestwa Polskiego, panie hr. Tyszkiewiczowa z Ocięża, Chłapowska i Chełkowska z Kukulinowa.

(Nadesłano).

Interesujące orzeczenie.

Marienweher w Bawaryi (Oberfranken), dnia 6 sierpnia 1888. Wielce szanowny Panie Brandt! Zająwając od 3 lat znane pod Pańskim nazwiskiem pigułek szwajcarskie Ryszarda Brandta, doznałem za każdą razą ulgi w cierpieniach żołądkowych. Mogę więc W. Panu dobrodziejowi publicznie i zgodnie z prawdą wydać świadectwo, że rzeczywiście osiągnął cel, na jaki są przeznaczone, i że sam o prawdziwości i szybkim ich rezultacie się przekonałem. Fakt ten dał mi sposobność polecenia wielce skutkujących pigułek Pańskich wszędzie tam, gdzie się sposobność nadarzyła, mianowicie w kole mych przyjaciół

i znajomych. Wielu z nich użyło już tych pigułek i wyleczyło się zupełnie.

Przekonawszy się o prawdziwości i nadzwyczaj szybko działających skutkach Pańskich t. zw. pigułek szwajcarskich, mogę w końcu wyrazić tylko życzenie, aby wszyscy ci, co mają nie dobrą krew lub cierpią na bolesną żołądka, kongestję i t. p. a chcą być szybko wyleczeni, — używali tylko prawdziwych Pańskich pigułek. Z wysokim szacunkiem kreślę się uniżonym P. Albertinus Schlegel, wikaryusz Z. S. Fr. Otrzymał je można pudełko po 1 marce.

Należy dokładnie zważać przy zakupnie na etykiety, która nosi biały krzyż w czerwonym polu i facsimile Rysz. Branta.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 2 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: mróz. Zyto stałe. Cena wyprzedziona — Wypowiedziano — tennar. — płacono, na styczeń 142.50 płać, styczeń-luty 142.50 płać, na luty-marzec 143.— płać, marzec-kwiecień 144.— płać, na wiosnę 145.— płać, maj-czerwiec 146.50 płać, czerwiec-lipiec 147.50 płać. Okowita: spok. Cena wyprzedziona — Wypowiedziano — litrów, na styczeń 47.60 płacono, na luty 47.70 płacono, na marzec 48.10 płacono, na kwiecień 48.50 płać, na kwiecień-maj 48.80 płać, na maj 49.10 płać, czerwiec 49.30 płać, lipiec 50.50 płać, Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.30 ofiar.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	1884	1884	1884	1884	1884	1884	1884	1884	1884
Pszonica 100 kilogr.	18	70	17	50	17	—	—	—	—
Zyto nowa	14	40	13	90	13	60	—	—	—
Jęczmień	14	40	12	70	12	20	—	—	—
Owies	14	—	13	—	12	50	—	—	—
Groch wrzący	18	—	17	—	17	—	—	—	—
Groch na parzę	15	80	14	60	—	—	—	—	—
Kartofle	4	—	3	—	3	10	—	—	—
Łubin żółty	9	60	8	90	—	—	—	—	—
„niebieski	8	50	7	50	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano 500 centnarów. Cena wyprzedziona 142.—, styczeń 142.—, styczeń-luty 142.—, luty-marzec 143.—, kwiecień-maj 1884 144.50, maj-czerwiec 146.— m.

Okowita. (z beczki) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wyprzedziona 47,60, marek, styczeń 47,60, luty 47,80, marzec 48,10, kwiecień-maj 48,80, czerwiec —, w miejscu bez beczki 47,20

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcji policyi w Poznaniu. Poznań, dnia 2 stycznia 1884.

Przedmiot.	TOWAR				w przecięciu	
	dobry	średni	pośled.	przecięciu		
Pszonica	najwyż.	17	80	17	30	17 40
	najniż.	17	50	17	—	
Zyto	najwyż.	14	59	13	80	13 95
	najniż.	14	—	13	50	
Jęczmień	najwyż.	13	40	12	80	12 90
	najniż.	13	—	12	40	
Owies	najwyż.	13	40	12	70	12 93
	najniż.	13	10	12	50	

Inne artykuły:

TOWAR	najwyż.			najniż.			w przecięciu		
	1884	1884	1884	1884	1884	1884	1884	1884	1884
Słoma { prosta	4	50	3	—	—	—	—	—	—
{ barłóg	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano	6	75	4	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	60	2	80	3	20	—	—	—
Wołowina { kulka	1	40	1	20	1	20	1	20	1
{ żebra	1	20	1	—	1	—	1	—	1
Wieprzowina	1	40	1	—	1	—	1	—	1
Skopowina	1	20	1	—	1	—	1	—	1
Cielęcina	1	40	1	—	1	—	1	—	1
Ślonina	1	60	1	50	1	55	—	—	—
Masło	2	40	2	—	2	20	—	—	—
Jajka	3	50	—	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 2 stycznia 1884. Kursy końcowe 2 stycznia 1884.

Kapitały.	
Galic. akc. k.	128,75
Fr. consol. 4%	102,10
Pozn. listy z.	100,90
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	168,75
Austr. renta złota	88,90
Austr. losy 1860	119,—
Włochy	90,90
Rumuny	102,75
Ros. banknoty	198,75
Ros. ang. pożyczk.	85,75
Pol. 5% list. zast.	61,50
Pol. lik. l. zast.	54,—
Kredyty	506,—
Kelęj państwowa	542,—
Lombardy	244,—
Uspob. spok.	—

(Kursy końc.)

Olej rzep. potw.	
styczeń	64,—
w miejscu	—
kwiecień-maj	64,75
Okowita potw.	—
w miejscu	47,20
styczeń	47,60
kwiecień-maj	49,10
Petroleum	—
w miejscu	9,50

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego” dołączamy prospekt na czasopismo

„BLUSZCZ”

i wydawnictwa M. Gluksberga w Warszawie, których skład główny na W. Ks. Poznański w księgarni **M. Leitgebra i Spółki.**

Wspomnienie pośmiertne.

Na dniu 30-go grudnia r. z. rozstał się z tym światem ś. p. (36)

Jan Kostanty Żupański

w 82-gim roku życia a 45-tój rocznicy działalności księgarskiej. Od początku zawodu swego do końca życia przodował nam kolegom zacnością charakteru, sumiennością, uprzejmością na każdym kroku; powodowani szczerym żalem i współczuciem oddajemy publicznie Jego zasługom, a eś Jego pamięci! Koledzy księgarze

A. Cybulski. N. Kamiński i Spółka. Księgarnia Katolicka. M. Leitgeber i Spółka. C. F. Piotrowski i Spółka.

Tekla z Stablewskich

KURCEWSKA

wdowa po dyrektorze Ziemstwa

zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, dnia 31 grudnia w Wrocławiu. Eksportacya na dworzec nadodrzański odbędzie się w środę dnia 2 stycznia o godzinie 3 z południa. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego w Kowalewie pod Pleszewem w piątek dnia 4 stycznia o godzinie 11.

Ciężko strapione wnuki.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencji jodłowej aptekarza Radlaura, o której w numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznej i prywatnej higieny p. sze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlaura w Poznaniu w Czerwonej aptece bardzo croskliwie z latorośli miodnych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czysto na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przesylnie.“

Tajny wyższy radca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; przesłali mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Giel w Monachium pisze o esencji jodłowej Radlaura jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością że esencya jodłowa Radlaura odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia higienicznego: „Na wczorajszym okręgowym posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlaura esencya jodłowa jako uzupełnienie fabrykatu już dawniej przezemnie zaleconego Smitas.“ Butelka kosztuje 1 m. r., rozpylacz 1,50 m. r. tylko prawdziwej nabyć można w Radlaura Czerwonej ptece w Poznaniu.

Skład porcelany, szkła i fajansów

B. Szulezewskiego

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiej poleca (1951)

lampy stołowe i wiszące

z najrenomowańszych fabryk, jako też tace mosiądżne, drewniane, japońskie i blaszane, wyroby z majoliki i kwiaty paryżkie.

Lekcje na fortepianie!

Nowe zgłoszenia uczennic i uczniów przyjmuję od dnia końca wakacji w godzinach południowych od 12—3, w mieszkaniu mojem św. Marcin nr. 3. (14)

Walerya Kryszewska

aprob. w konserw. Lipskiem nauczycielka muzyki.

Pączki

kilka razy na dzień świeżo pieczone — tuzin po 1 marce, glazurowane po 10 fen. sztuka — na wyraźne wczesne zamówienie i 5 po fen. poleca cukiernia (37)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Nowości w materyach lekkich wełnianych pól i czysto jedwabnych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach najpiękniejszych. (1946)

Tarlatany gładkie, Rhadamés courant, atlasy w kolorach jasnych i modnych.

Czarne matery jedwabne w wielkim wyborze.

Aksamity kolorowe i czarne lyońskie.

Czarne i kolorowe kaszmiry i wszelkie nowe wyroby wełniane.

Płótna tylko z renomowanych fabryk, szyrtyngi, bieleżne męzka, krawaty, parasole, derki podrózne itd. w pięknym wyborze po cenach nadzwyczaj przystępnych polecają

J. & T. Kamiński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Samowary rosyjskie i własnego wyrobu

w bardzo znacznym wyborze poleca (2463)

J. Krysiwicz

Św. Marcin 65.

Fabryka i skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu.

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

K. Stachowskiego

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

zakład zegarmistrzowski

poleca

swój skład bogato zaopatrzony w złote i srebrne zegarki kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ściennie itp. Wielki wybór w prawdażych talmi-złotyach łańcuszkach. Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki koleżki, medaliony, krzyżki itp.

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane.

Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się spieszenie i sumiennie.

Piwo z browaru klasztorowego w Górcie.

Wyborne ciemne

PIWO STOŁOWE

poleca po najtańszych cerach (2572)

Browar parowy Ludwika Lay w Łobżenicy.

Eksportowy handel piwa

Pawła Hülsenbeck'a

Poznań, ul. Jezuicka 2. poleca (40)

wyskok słodowy i porter

12 but. za 3 m. r.

piwo kulmbachskie i inne piwa

po najtańszych cenach.

Lokal do próbowania piwa ul. Kozia nr. 29.

PACZKI

z rozmaitem napełnieniem tak glazurowane jako też i posypowane cukrem zawsze świeże tuzin za 1 m. poleca (12)

S. SOBESKI

w Bazarze.

Mandarynki pomerancze i cytryny, daktyle marokańskie, rodzenki na galazkach.

Migdałki w lupinach.

Figi smyrneńskie.

Kaszany włoskie.

Biszkopty angielskie.

Wafle wiedeńskie.

Biszkopty szampańskie, owoce, groszek i szparagi w konserwie.

Galarety i soki owocowe

poleca (2484)

S. Sobeski w Bazarze.

Pan Adolf Koczorowski

zamierza od 1 lipca 1884 wydzierżawić położone w powiecie wyrzyskim dobra (18)

1. **Dębno** z folwarkiem **Nowina.**
2. **Dziemlin** z folwarkiem **Zdroje.**

Reflektanci zechcą celem poznania warunków zgłosić się do mnie osobście.

Września 28 grudnia 1883.

Stefan Thiel

advokat i notaryusz.

Dom. Usarzewo poszukuje odbiorcy na (15)

mleko słodkie

w Poznaniu z odstawa na miejsce. — Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Zarząd dóbr Usarzewo p. Kobylnica.

Za cenę niepraktykowanie niska z powodu interesów rodzinnych jest do sprzedania każdego czasu na bardzo korzystnych warunkach

Apteka w Błaszczach za rs. 8500.

mająca obr. tu do 4000 rrr, w okolicy ludnej i bogatej, odległa od Kalisza mil 4, od Sieradza mil 3.

Interesenci raczą się zgłosić do właściciela apteki Iguacego Bieszynskiego, byłego adwokata, do Błaszcz.

Ważne dla dziedziców.

Kto potrzebuje robotników żonaty, samotnych lub dziewki od kwietnia rb. może dostać tyłu co chce, jeżeli nadesłanie kontraktu i zlecenia przed 15 stycznia r. b. Drwęski i Langner w Poznaniu.

Urzędnik gospod.

kawaler, posiadający najlepsze świadectwa i polecenia i jest w stanie 15,000 marek kaucyji zażyć, poszukuje zaraz lub później odpowiedniego stanowiska w W. Ks. Poznańskim lub w Królestwie Polskiem. Zaskawa oferty uprasza się nadsyłać pod lit. F. K. poste restante Grudziądz (Grudenz).

(16)